

**teatr polski  
bydgoszcz**

**materiał  
konferencyjny**

**Spektakl inspirowany książką Magdaleny Grzebałkowskiej  
„Beksińscy. Portret podwójny”**

**Beksińscy**

**reżyseria i tekst**

**Michał Siegoczyński**

**21 listopada 2017  
Bydgoszcz**

premiera  
25 listopada godz. 19.00  
Mała Scena TPB

Terminy popremierowe spektaklu:

26 listopada godz. 18.00  
28-30 listopada godz. 19.00  
12-14 grudnia godz. 19.00

# BEKSIŃSCY

spektakl inspirowany książką  
Magdaleny Grzebałkowskiej  
„Beksińscy. Portret podwójny”

**reżyseria i tekst**

Michał Siegoczyński

**współpraca merytoryczna i redakcyjna**

Jarosław Murawski i Zuzanna Bojda

**scenografia**

Weronika Ranke

**muzyka**

Kamil Pater

**reżyseria świateł i projekcje video**

Michał Głaszczka

**ruch sceniczny**

Alisa Makarenko

**asystent reżysera**

Michalina Rodak

**inspicjent**

Mateusz Stebliński

**występują**

Michalina Rodak, Sylwia Zmitrowicz, Radomir Rospondek, Tomasz Taranta

*W nocy z 21 na 22 lutego 2005 roku znany malarz, Zdzisław Beksiński, został zamordowany w swoim mieszkaniu. Na ciele zabitego stwierdzono kilkanaście ran kłutych. Do dziś wiele osób bliskich artyście pamięta ten chłodno brzmiący, lakoniczny komunikat dobiegający z radia. W tamtej chwili nastął koniec i zarazem początek rodziny Beksińskich.*

Wspomnienia o dwóch zamkniętych w sobie ekscentrykach i kobiecie, która starała się zbudować dla nich azyl, ukazują mechanizm pracy pamięci. Równoległe pojawiające się narracje o każdej z tych postaci, tworzą barwne alternatywne scenariusze. Czasem pozostają wobec siebie w sprzeczności, czasem zaskakują nadinterpretacją faktów, jednak oczywistym jest, że pamięć nigdy nie umiera. Nawet, jeśli historia ta wydaje nam się niekompletna, podzielona, czy nadbudowana o nieprawdziwe zdarzenia, obok portretów Beksińskich trudno przejść obojętnie.

„Beksińscy” to spektakl przedstawiający w nielinearny sposób historię o ogromnej samotności i niemożności okazywania uczuć, ale też o miłości, która jest źródłem akceptacji i zrozumienia nawet najbardziej irracjonalnych zachowań i postaw. To opowieść o sztuce, która jest nie tylko eksploracją własnej podświadomości, ale również ucieczką od samego siebie.

Trzy zupełnie różne od siebie osobowości oddziałują na siebie w sposób niewymierny. Można by odnaleźć tu matematyczną właściwość zbioru, w którym elementy jednocześnie uzupełniają się i wykluczają. Charakter relacji rodziny Beksińskich nie jest jednak czymś niespotykanym, lecz stanowi częsty schemat skomplikowanych zależności międzyludzkich. W tym znaczeniu rodzina przypomina kosmos, w którym gwiazdy poruszają się najczęściej samotnie, jednak gdy łączą się w gromady, mogą albo świecić jaśniej, albo ostatecznie wybuchnąć...

W jakiś sposób historia Beksińskich odbija jak w soczewce dużo większy i bardziej uniwersalny problem. „Jaką nadzieję co do przyszłości ludzkości może mieć człowiek, który weźmie pod uwagę doświadczenia ostatniego miliona lat?” – zastanawiał się kiedyś Kurt Vonnegut. I od razu sobie odpowiedział: „Żadnej”. Inteligencja ubiegłego stulecia przeżywa swój zmierzch właśnie w tym punkcie. Umowny koniec wyraża się w potrzebie zobiektywizowania traumy, próbie wytworzenia formalnych sposobów na obronę wewnętrznego świata, co wrażliwe jednostki nieuchronnie prowadzi na skraj szaleństwa.

Rzeczywistość Beksińskich sprawia wrażenie, jakby nagrano ją na kasetę VHS. Nagłe zbliżenia na twarze i gesty, niedokładne słowa, nieostre obrazy tworzą, jakimś cudem, efekt realności. Wymagają jednak ciągłego układania, redefiniowania, komentowania. Chaos w zderzeniu z konstrukcją świata budzi niezwykle napięcie, które towarzyszyło Beksińskim przez całe życie. Rozedrgane osobowości w heroicznej próbie zapanowania nad natłokiem i bogactwem myśli. Nie zawsze kolorowych. Jak mawiał Tomasz: „Wiem, że los nie lubi, żeby go prowokować, albo żeby nim sterować... ale może tym razem...”

„Teatru wręcz nie cierpię! Nie cierpię! I to tym bardziej, im bardziej łamię on barierę odgradzającą widza od aktora. Jest to głęboko zakorzeniona niechęć i lęk – kilkuwarstwowe zastrzeżenia są być może tylko racjonalizacją podświadomych kompleksów czy wręcz urazów traumatycznych – sam tego nie wiem”.

Paniczny lęk przed przekłamaniami życia spleciony z radykalnymi uciezkami w sztukę wypełnia historię Beksińskich, kreując iście tragiczne rozwiązania dramaturgiczne. W wigilijny wieczór życie odebrał sobie Tomasz Beksiński. Zdążył pożegnać się ze słuchaczami na antenie radia. Nie było już przy nim wtedy matki, Zofii Beksińskiej, która umarła z powodu tętniaka aorty. Opowieść o Beksińskich składa się z takich właśnie momentów, dreszczy przebiegających po karku, chwili zadumy i wyraźnie wyczuwalnej ciszy. Takiej, w której słycać tylko szum kończącej się taśmy i głuchoe echo pytania, na które nigdy nie usłyszymy odpowiedzi.

**Jeżeli ktoś mówi „do widzenia”  
i jednocześnie nie wychodzi, to wtedy zaczyna się teatr.**

**Z Michałem Siegoczyńskim  
rozmawia Daria Sobik**

**Daria Sobik: W spektaklu „Beksińscy” w rolę Zdzisława wciela się młody aktor,  
Tomasz Taranta. Skąd pomysł na zastosowanie takiego zabiegu?**

Michał Siegoczyński: To jest pytanie dotyczące realizacji spektaklu, które – mam taką wiarę – nie powinno padać ze strony widowni po przedstawieniu. Kiedy widz myśli o tej opowieści, nie powinien zastanawiać się, dlaczego Zdzisława gra młody aktor. Traktuję aktorów jako przekaźniki opowiadania tej historii, które z kolei stają się integralną częścią ukazanego widzom świata. Nie stajemy naprzeciw realistycznej sytuacji, ale wykorzystujemy pewnego rodzaju umowność – na oczach publiczności aktor dopiero staje się starszym Beksińskim. Oczywiście można tu szukać na siłę pewnych nadinterpretacji, jak na przykład fakt, że Zdzisław też był kiedyś młody. Wierzę jednak w możliwości teatru i siłę skrótów myślowych funkcjonujących w umowie pomiędzy widzem a aktorem.

**Michalina Rodak jest odtwórczynią m.in. postaci Piotra Dmochowskiego, tutaj z kolei dekonstruujesz rzeczywistość przez pryzmat płci.**

Kiedyś Zbigniew Zapasiewicz opowiedział taką anegdotę, że jeżeli ktoś mówi „do widzenia” i jednocześnie nie wychodzi, to wtedy zaczyna się teatr. Tutaj mamy do czynienia z tą samą zasadą. Aktorka ze sceny zdaje się mówić: nazywam się Michalina Rodak i teraz zagram Dmochowskiego. Zastanawiam się, czy film ma taką siłę i dochodzę do wniosku, że chyba nie tak wielką jak teatr, w którym przecież możemy umówić się, że krzesło jest stołem, młody aktor staje się starszym panem, a kobieta - mężczyzną.

**Czyli widz zgadza się na tą umowność.**

Zdecydowanie wierzę, że cały teatr opiera się właśnie na tym kontrakcie. Również ma to odniesienie w scenografii – możemy stworzyć całkiem wiarygodną, wręcz realistyczną przestrzeń, ale z drugiej strony odchodząc od tej konwencji, mamy pewność, że publiczność odnajdzie się również w nierzeczywistym, zdefragmentaryzowanym świecie.

**Podobną metodę pewnego rozszczepiania świata podjąłeś m.in. przy tworzeniu spektaklu „Casablanca”. Tam, do stworzenia autorskiej parafrazy posłużył ci melodramat z 1942, tym razem posługujesz się jednak autentycznymi wydarzeniami. Czy zmienia to coś w Twoim podejściu do pracy?**

Człowiek zmienia się nieustannie na przestrzeni lat, nawet jeśli nie jest tego do końca świadomy, ale sztuka ma szczególną właściwość, że staje się emanacją naszego obecnego życia. To poprzez nią jesteśmy często w stanie zauważyć, jak bardzo się zmieniamy. Jeśli chodzi o sposób pracy, myślę, że nie zmieniło się tak wiele. „Casablancę” postanowiłem „rozwalić” wyciągając na pierwszy plan wątek feministyczny. Podczas analizy tekstu zwróciłem uwagę na to, jak Rick i Laszlo w sposób skrajnie instrumentalny traktują Iłsę. Skupiłem się więc na tym, by jak najsilniej to obnażyć, właśnie w celu zdekonstruowania i stworzenia „Casablanci” na nowo. Tutaj ta dekonstrukcja wynika z mojego emocjonalnego odczytywania historii Beksińskich. Kiedy pojawiają się na scenie zupełnie fikcyjne zdarzenia, np. alternatywne scenariusze tej rodziny, to wciąż pozostaje to prawdziwe ze względu na autentyzm emocji. Przykładem jest scena, kiedy Tomek Beksiński „ucieka” ze scenariusza i spotyka Nadkobietę w idealnym świecie Los Angeles.

**Tą sceną przypominasz, że w naszej kulturze istnieje silna tendencja do zastanawiania się: co by było gdyby? W dyskursie o zmarłych znanych postaciach często pojawiają się pytania, czy gdyby Marek Hłasko wciąż żył, to jak wyglądałaby jego twórczość literacka, albo czy gdyby Grzegorz Ciechowski nie zmarł nagle na zawał serca, to czy wciąż byłby jednym z ważniejszych głosów w muzyce popularnej. W jaki sposób Ty prowadzisz historie Zofii, Zdzisława i Tomka w kontekście takich wyobrażeń?**

Sposobem na pociągnięcie tych historii dalej, są rzeczy, które zauważyłem w tych postaciach, jako silnie wpływające na ich osobowości. Tomek jest dla mnie utopijnym marzycielem, który nigdy nie spotkał „idealnej” dla siebie kobiety, która odmieni jego życie. U Zosi jest to interpretacja jej wysiłku wkładanego w tworzenie bezpiecznego domu jako służby. Mam na myśli służbę dla męża, syna, czy rodziny w ogóle, czyli trzymanie tego wszystkiego w ryzach poprzez heroiczną pracę. W dbaniu o dom Zofia realizuje się jako osoba, a nawet rzekłbym, że jest to jej swoista ucieczka od problemów. Zdzisław natomiast określał się sam jako „szczęśliwego pesymistę”. Dla mnie jest on postacią witalną i energiczną – szczególnie w momencie, w którym zaczął zarabiać swoimi obrazami. Do momentu śmierci jego ojca Zdzisław nie malował w ogóle, ponieważ ten nieustannie krytykował go za ten pomysł – twierdził bowiem, że syn nigdy nie utrzyma siebie i swojej rodziny z malarstwa. W chwili, gdy okazało się, że to nie jest niemożliwe, można było zaobserwować, że dodało mu to jeszcze więcej siły i determinacji. Pamiętajmy też, że Zdzisław tworzył dwanaście

godzin dziennie, w dodatku przy głośnej muzyce, więc można stwierdzić, że przy tym życiu go właściwie nie było. Jego „spalanie się” dla sztuki zapewniało mu skuteczną ucieczkę i dawało ewidentnie spokój. Sam nigdy nie opowiadał o swoich pracach, a spostrzeżenia na temat mrocznego charakteru swoich dzieł z łatwością negował. Osobiście interpretuje jego sposób pracy jako pewnego rodzaju daninę, którą musiał złożyć, by poczuć się lepiej.

**Te fikcyjne warianty członków rodziny Beksińskich mają dla Ciebie źródło przede wszystkim w pogłębionej analizie postaci, czyli nie powstają one nigdy w całkowitym oderwaniu od rzeczywistości?**

Zdecydowanie te scenariusze powstają przede wszystkim w wyniku analizy psychologii postaci. Myśląc o wspomnianej wcześniej scenie, gdy Tomek spotyka w L.A. Nadkobietę, biorę pod uwagę zarówno jego marzenia o wielkiej, nieskończonej miłości, jak i świadomość, że nigdy nie oderwał się od rodziców. Jego „zrośnięcie” z rodzicami skutkowało tym, że przez całe życie mieszkał na tym samym osiedlu, właściwie kilka bloków dalej i regularnie przychodził na wspólne obiady. Stąd w mojej wizji pojawia się również taka scena, kiedy Tomek wreszcie staje się samodzielny, wyrusza w świat i jest w stanie obdarować kogoś miłością – czego z pewnością bardzo potrzebował. Chciałem pokazać jak wyglądałby świat marzyciela, gdyby nagle spełniły się jego dotychczasowe pragnienia.

**Ta historia mówi też uniwersalnie o naszych marzeniach i determinacji w dążeniu do ich spełnienia.**

Kiedy myślę o tym, przypominam sobie sytuacje, w których spotykałem się z rozgoryczeniem osób samotnych. Często zastanawiają się, dlaczego nie mają rodziny? Historia Beksińskich ukazuje nam w szczególności silny sposób, że posiadanie rodziny to praca. Często wiąże się to z wyrzeczeniem się jakiejś części siebie na rzecz drugiego człowieka, na rzecz dzieci, etc. Marzyciel powiedziałby: fajnie byłoby mieć rodzinę. Ale jeszcze lepiej jakby ktoś zaprojektowałby mu tę rodzinę, stworzył ją *ad hoc*, a później się zobaczy. On nie zdaje sobie sprawy jaka jest to odpowiedzialność, ale brnie w tym kierunku, bo ma jakieś wyobrażenie.

**Często korzystasz z amerykańskich klisz, które zaszczepiła w naszej świadomości popkultura. Jednocześnie więc pozbawiasz swój spektakl nazbyt oczywistych skojarzeń i dodajesz tam zupełnie nienaturalny kontekst Ameryki. Czemu służyć ma taki kolaż?**

Teatr popkulturowy jest mi bliski i chętnie sięgam do takich klisz. Ameryka jest fabryką symboli, które często wykorzystuje w tworzeniu klimatu spektaklu. Najsilniej oddziałuje na mnie melancholia, która może przybrać barwy tandety, a jednocześnie

jest w stanie poruszyć. Przypominam sobie wywiad w telewizji prowadzony z jakimś bardzo prymitywnym przestępcą, który na pytanie o najważniejszą rzecz w życiu, błyskawicznie odpowiedział, że dla niego są to pieniądze. Bardzo mnie to zastanowiło, nie ze względu na treść odpowiedzi, ale sposób w jaki ją podał – szybki, bezrefleksyjny, przez co niezwykle naiwny. Taka naiwność jest mi znana przede wszystkim z tego, że wychowywałem się w latach 80., w których chłonałem wszystko, co się dało. Teraz idealizuję tą przeszłość tak, jak moje pokolenie idealizowało niegdyś Amerykę. Zresztą do dziś w zbiorowej świadomości funkcjonują elementy modnej w latach 80. popkultury amerykańskiej, chociażby w muzyce, czy filmie. Ten idealny świat z przeszłości staje się jednak czasem niebezpieczny. Idealizując wspomnienia tworzymy nieosiągalne światy, które nigdy nie zaistniały. Wiadomym jest, że jeżeli człowiek żyje wstecz, to zawsze jest nieszczęśliwy.

**Wracając do wspomnianego przez Ciebie dzieciństwa, czy fakt, że mieszkałeś w tym samym bloku, co Zdzisław Beksiński, wpływa w jakiś sposób na proces twórczy przy spektaklu?**

To na pewno ma jakiś wpływ na postrzeganie tej historii, aczkolwiek staram się w to nie wchodzić głęboko. Zdzisław często przekornie stwierdzał, że jego prace są wesołe i nie rozumie dlaczego ludzie dostrzegają w nich mrok. Ja myślę, że po prostu nie chciał o tym opowiadać. Czuję, że mam podobnie z włączaniem tego osobistego wątku w spektakl – wolałbym się z tym nie mierzyć. Faktem jest, że właśnie w tym bloku, w którym mieszkał Beksiński, kiedy miałem sześć lat, sięgnąłem po album z jego pracami – i one na mnie zadziałały. Byłem tam również w momencie, gdy go zamordowano. Co jednak utkwiło mi najmocniej w pamięci, to mural na bloku przy ul. Sonaty 6, który powstał po jego śmierci i głosi: *Całe życie malował śmierć, a kiedy przyszła po niego, namalował ją ktoś inny.*

# BIOGRAMY

## **Michał Siegoczyński**

rocznik 1972, reżyser. W legnickim teatrze zrealizował w 2004 roku monodram J. Grizzkowca „Jak zjadłem psa”, a w Kaliszu widowisko-recital Sebastiana Pawlaka „Wieje”. W Teatrze Konsekwentnym w Warszawie wyreżyserował w 2005 „Taśmę” S. Belbera. Rok później w Teatrze Wytwórnia powstał słynny, obsypany wieloma nagrodami monodram R. Grzeli „Uwaga - złe psy!” ze znakomitą kreacją Małgorzaty Rożniatowskiej w roli szalonej żony Jerzego Szaniawskiego. Kolejnym sukcesem okazała się także autorska realizacja sztuki „...syn” w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie. W 2008 w Teatrze Nowym Praga w Warszawie wyreżyserował przedstawienie „Elling”, uhonorowane nagrodą dla najlepszego spektaklu XIV Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych oraz nagrodą w plebiscycie młodych VI Festiwalu Prapremier. W Teatrze Nowym w Poznaniu zrealizował spektakle: „Elvis” i „Dom Lalki”, w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie: „Kali babki” i „Love Forever”. W 2009 roku w ramach Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej otrzymał nagrodę za reżyserię swojej sztuki „2029” w Teatrze Powszechnym w Radomiu. W 2011 premierę miała autorska „Casablanca” w jego reżyserii w Teatrze Powszechnym w Warszawie, tam także w 2017 wyreżyserował „Utopię”. W tym samym roku zrealizował także „Hollywood” w Teatrze WARSawy.

## **Zuzanna Bojda**

reżyserka, dramatopisarka. W Teatrze Dramatycznym w Białymstoku zrealizowała spektakl „Cudowna” według reportażu Piotra Nesterowicza, w Teatrze Łąźnia Nowa w Krakowie była odpowiedzialna za dramaturgię spektaklu „Skowyt” w reż. M. Podstawnego, opartego na scenariuszu jej współautorstwa. W grudniu 2014 roku w Teatrze im. L. Solskiego premierę miał spektakl „Lato 1910”, na podstawie jej dramatu. Stale współpracuje z reżyserem Maciejem Podstawnym, pisząc teksty piosenek do jego przedstawień.

## **Jarosław Murawski**

dramatopisarz, absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończył kurs scenariopisarstwa w The National Institut of Dramatic Art. w Sydney. Stypendysta MKiDN. Współpracował z Laboratorium Dramatu Tadeusza Słobodzianka i z Teatrem IMKA w Warszawie. Autor monodramu „Katechizm białego człowieka” (Teatr Korez w Katowicach) oraz spektakli muzycznych („W.P. Nieobecności” oraz „Trzy siostry OFF”). Jego sztuka „Na Boga!” w reżyserii Marcina Libera (Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu) zdobyła pięć

nagród w tym Nagrodę Główną na XIII Festiwalu Dramaturgii Współczesnej „Rzeczywistość Przedstawiona” w Zabrze oraz podczas 6. Festiwalu Boska Komedia w Krakowie, znalazła się również w finale 20. Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Autor sztuk wyreżyserowanych przez Ewelinę Marciniak: „Gałgan” we Wrocławskim Teatrze Współczesnym i wielokrotnie nagradzanej „Morfiny” w Teatrze Śląskim w Katowicach.

### **Weronika Ranke**

scenograf i kostiumograf. Studiowała na Wydziale Architektury Wnętrz i Scenografii w Poznaniu. Dyplom broniła w pracowni prof. Sławomiry Chorążyczewskiej w 2016 roku. Obecnie studentka Wydziału Scenografii Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Debiutowała scenografią do spektaklu „Versus” Jędrzeja Piaskowskiego w Teatrze Nowym w Poznaniu. Laureatka nagrody specjalnej ZASP przyznawanej podczas Festiwalu Nowej Scenografii 2016. Półfinalistka OffFashion Kielce i Fashion Designer Awards. Brała udział w wielu wystawach m.in.: Wiosna Młodych 2015, Wiosna Młodych 2014, Kropka Kreska Kleks, Dwie Katedry.

### **Michał Głaszczka**

reżyser światła, współpracuje z Teatrem Polskim w Bydgoszczy („Workplace”, „Solidarność. Rekonstrukcja”, „Granice”, „Żony stanu, dziwki rewolucji, a może i uczone białogłowy”), Teatrem Studio („Wyznawca”, „Come Together”), Teatrem Współczesnego w Warszawie („Zabójca”, „Saszka” w reż. W. Urbańskiego), Teatrem im. Juliusza Słowackiego w Krakowie („Peer Gynt”) oraz Teatrem im. S. Jaracza w Łodzi („Lekcje miłości”).

### **Alisa Makarenko**

tancerka, choreografka, pedagogka tańca. Pracowała z Teatrem Academia, Warszawskim Teatrem Tańca, Teatrem Tańca Zawirowania, Malta Festival, Dancing Poznań, Warsaw Dance Days, Teatrem Nowym w Poznaniu, Wrocławskim Teatrem Współczesnym i wieloma innymi. Wielokrotnie nagradzana (m.in. nagroda za wkład w sztukę choreograficzną) i doceniana na wielu konkursach w Polsce i za granicą.

### **Kamil Pater**

gitarzysta, improwizator, producent muzyczny, twórca muzyki do spektakli teatralnych. Absolwent Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy. Współtwórca zespołu JAAA!, wcześniej członek grupy „Contemporary Noise Quartet, Quintet, Sextet”. Razem z Aleksandrem Kamińskim założył kwartet „Kamiński Pater Urowski Gorzycki”, z którym za płytę „Dziki Jazz” otrzymał nominację do Fryderyków w kategorii jazzowy debiut roku. W 2012 wydał płytę „A-kineton” wraz z Irkiem Wojtczakiem, Pawłem Urowskim i Rafałem Gorzyckim. W 2013 ukazały się

dwa wydawnictwa z jego udziałem. Pierwsze z nich to „Therapy” nagrane w duecie z Rafałem Gorzyckim, drugie to płyta „The Bees’ Knees” saksofonisty Irka Wojtczaka. Pomysłodawca i współorganizator Zadaszek Jazzowych w Sadkach.

### **Michalina Rodak**

absolwentka Wydziału Aktorskiego PWSFTviT w Łodzi. Jeszcze w trakcie studiów wystąpiła w spektaklu „Pinokio” na podstawie sztuki Carlo Collodiego w przekładzie Maliny Prześlugi. Doświadczenie aktorskie zdobywała grając w Teatrze Fredry w Gnieźnie, gdzie wystąpiła m.in. w spektaklu „Zjednoczenie dwóch Korei” w reż. Ł. Gajdzisa i „Niech nigdy w tym dniu słońce nie świeci” w reż. R. Urbackiego. W 2014 roku zagrała w dwóch przedstawieniach dyplomowych: w Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu w spektaklu „Marat/Sade” w reżyserii Rudolfa Ziolo oraz w Teatrze Studyjnym w Łodzi w Szekspirowskim „Poskromieniu złośnicy” w reżyserii Małgorzaty Warsickiej. Od 2017 roku aktorka Teatru Polskiego w Bydgoszczy.

### **Sylwia Zmitrowicz**

absolwentka Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie na wydziale aktorskim. W latach 1997- 2014 aktorka Teatru Ateneum im. Stefana Jaracza w Warszawie, gdzie zagrała m.in. w spektaklach: „Sen Wujaszka” reż. M. Boratyńskiej, „Wujaszek Wania” reż. T. Konina, „Moralność pani Dulskiej” reż. T. Zygadło, „Rewizor” reż. K. Zaleski, „Madame de Sade” reż. B. Sass, „Bóg mordu” reż. I. Cywińska, „Kolacja dla głupca” reż. W. Adamczyk. W latach 2014-2016 aktorka Teatru im. J. Kochanowskiego w Opolu, gdzie występowała m.in. w spektaklach M. Kleczewskiej („Bracia i siostry”), C. Tomaszewskiego („Wesele”) czy J. Piaskowskiego („Dożynki polskiej piosenki”).

### **Radomir Rospondek**

absolwent Wydziału Aktorskiego krakowskiej PWST, filii we Wrocławiu (rok ukończenia 2014). Aktor współpracuje z Narodowym Starym Teatrem im. H. Modrzejewskiej w Krakowie („nie-boska komedia. WSZYSTKO POWIEM BOGU!” w reż. M. Strzępki), Nowym Teatrem w Warszawie („Piotruś Pan” w reż. Ł. Kosa), Teatrem im. L. Solskiego w Tarnowie („Grażyna” w reż. R. Rychcika), Teatrem im. J. Słowackiego w Krakowie („Inwazja” w reż. P. Ratajczaka), Teatrem Łąźnia Nowa w Krakowie („Kłątwa. Odcinki z czasu beznadziei” w reż. M. Strzępki). Za rolę Parchy w spektaklu „Dwoje biednych Rumunów” mówiących po polsku Doroty Masłowskiej oraz rolę Menachema w spektaklu „Nasza klasa” Tadeusza Słobodzianka otrzymał wyróżnienie na 31. Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi (2013).

## **Tomasz Taranta**

absolwent krakowskiej filii PWST we Wrocławiu. Swoje doświadczenie aktorskie zdobywał grając m.in. w spektaklach dyplomowych Eweliny Marciniak (spektakl „Szantaż”) czy Marka Fiedora („Poczekalnia 6-2-0”). Od 2011 roku współpracuje z reżyserem Tomaszem Zadróznym w Teatrze Baza.